

LUKASZ RÓŻYCKI*

SZTUKA WOJENNA SŁOWIAN W ŚWIETLE DZIEŁA TEOFILAKTA SYMOKATY

THE MILITARY CRAFT OF SLAVS AS PRESENTED IN THE WORK OF TEOPHYLAT SIMOCATTA

Abstract. The purpose of the piece *Sztuka wojenna Słowian w świetle dzieła Teofilakta Symokatty* [*The military craft of Slavs as presented in the work of Theophylact Simocatta*] was to demonstrate the military history of Slavs in the context of the work of Theophylact Simocatta, a leading source of information about the Balkans at the end of the 6th century. All the fragments including any information about Slavs' military operations were analyzed and then verified against other contemporary sources, mainly the military treatise *Strategikon*. The results were anything but dubious; Theophylact's account of Slavs was corroborated not only in the works of other historians (Procopius and John of Ephesus), but also in a military treatise, most likely written by an experienced commander (*Strategikon*). The work of Theophylact presents Slavic war craft as a simple, tribal affair. The barbarians made use of all the available stratagems in order to gain advantage over Romans whose military experience and material culture surpassed that of Slavs. Accounts of ambushes, night raids, swift attacks and rapid retreats (especially mentions of how the Slavs adapted to fighting in the woods) appear in all reliable sources. Another frequently mentioned fact is Slavs' skill in crossing rivers in which they excelled. A comparative analysis of the sources confirms that all ancient authors regarded Slavs highly skilled in this respect. Another conclusion was that Slavs acted differently in Roman territories (where in the event of an attack, they would typically retreat) than in their own lands which they were prepared to defend at any cost. A verification of the reliability of Theophylact Simocatta's account of the Slavic military craft gives grounds for attempting a more detailed assessment of their activities in the final two decades of the 6th century, and as such adds to our knowledge about barbarian tribes penetrating the Balkans.

Keywords: Słowianie (Slavs), Bałkany (Balkans), Bizancjum (Byzantium), wojskowość (warfare), Teofilakt Symokatta (Theophylaktos Simokates), VI wiek (VI century)

WSTĘP

Wojskowość słowiańska od lat jest obiektem zainteresowań zarówno archeologów, historyków, jak i filologów klasycznych. Początki bytności Słowian na Bałkanach zostały odnotowane głównie przez rzymskich historyków, piszących

* Instytut Historii UAM Umultowska 89d, 61-809 Poznań

z punktu widzenia dworu w Konstantynopolu. W świetle źródeł pisanych Słowianie jawią się jak typowi barbarzyńcy, nieokrzescani z prymitywną kulturą materialną i obcymi chrześcijanom wierzeniami. Uzyskanie obrazu pozbawionego toposów literackich, tak charakterystycznych dla wielkich historyków późnego antyku, jest niezwykle trudnym zadaniem. Z korpusu źródeł dostępnych współczesnym naukowcom pozytywnie wyróżniają się dwie prace; traktat wojskowy zatytułowany *Strategikon* oraz *Historia* spisana przez Teofilakta Symokattę. *Strategikon* był podręcznikiem, napisanym z myślą o dowódcach cesarskich armii, pozbawionym wielu toposów literackich i językowych ozdobników; jego autor starał się przedstawić faktyczne umiejętności bojowe Słowian oraz najlepsze sposoby walki z nimi. Wszelkie ubarwienia i przemilczenia w tej materii mogły być niezwykle niebezpieczne dla dowódców czerpiących wiedzę z teoretycznych prac. Dzieło Teofilakta powstało w pierwszej połowie VII w., ale autor opisywał czasy panowania cesarza Maurycjusza, który nosił purpurę prawdopodobnie w okresie powstania *Strategikonu* (Olajos 1988, s. 9-13). Teofilakt był pierwszym rzymskim autorem, który poświęcił tak dużą uwagę walkom ze Słowianami, dokładnie opisując niektóre starcia i przedstawiając barbarzyńskie metody odpierania cesarskich armii. Zwiększające się zainteresowanie kwestiami słowiańskimi wśród intelektualnych elit rzymskich pokazywało rosnącą rolę barbarzyńskich sąsiadów, którzy jeszcze nie tak dawno temu byli zupełnie marginalizowani.

Zasób źródeł pisanych i wciąż powiększający się zasób archeologiczny pozwalają na próbę rekonstrukcji obrazu słowiańskiej wojskowości w ostatnich dekadach VI wieku. Celem niniejszego tekstu będzie rekonstrukcja wojskowości słowiańskiej w świetle pracy Teofilakta Symokatty; tekst Teofilakta będzie również na bieżąco konfrontowany ze *Strategikonem* w celu wskazania podobieństw lub różnic.

Poniższy tekst jest wynikiem wieloletnich studiów nad dziełem Teofilakta Symokatty kierowanego przez dr hab. Annę Kotłowską zespołu, którego autor jest częścią. Wszystkie tłumaczenia z greki dzieła Teofilakta zostały wykonane przez A. Kotłowską¹ i Ł. Różyckiego. Wszystkie tłumaczenia z greki fragmentów *Strategikonu* zostały wykonane przez autora tekstu.

WOJSKOWOŚĆ SŁOWIAŃSKA W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ RZYMSKICH

Napływ plemion słowiańskich pod koniec V oraz na początku VI w. na nadnajszy limes² przez pewien czas pozostawał niezauważony przez rzymskich hi-

¹ Autor pragnie podziękować Annie Kotłowskiej za umożliwienie wykorzystania fragmentów tłumaczenia na potrzeby niniejszego tekstu.

² O upadku granicy rzymskiej na Bałkanach powstało wiele prac, w tym w języku polskim (Turlej 2007, s. 185-246; Аркадьевич 1983, s. 27-47; Curta 2011, s. 120-190).

storyków (Curta 2011, s. 36)³, których bardziej frapowały polityczne i wojskowe zmagania z silniejszymi państwami barbarzyńskimi wyrosłymi na gruzach zachodniej części Imperium Romanum. Taka sytuacja dała asumpt do współczesnych spekulacji naukowych, czy populacja słowiańska rzeczywiście na Bałkanach była grupą alochtoniczną (Curta 2015, s. 286-303). Zmiany przyniosły dopiero czasy panowania cesarza Justyniana, który rozpoczął ambitny projekt rekonkwisty utraconych przez cesarstwo terenów na Zachodzie, zwłaszcza w Italii. Choć znaczna część działań wojskowych oparta była na działaniach flot (Pryor i Jeffreys 2006, s. 10-17), w tym ogromnej transportowej, to bałkański szlak lądowy nabrał znaczenia zwłaszcza w okresie działań w Italii Narsesa. Raz jeszcze spojrzenie rzymskich historyków odwróciło się na Bałkany. W celu zapewnienia bezpiecznego transportu lądowego prowincje bałkańskie wymagały stałej obecności wojskowej, odtworzony limes dunajski zwiększał obronność granic rzymskich, ale dopiero w połączeniu z silną obecnością wojskową (głównie jednostek limitanei) był w stanie zatrzymać działania barbarzyńców wymierzone w cesarstwo i jego obywateli. Już na początku panowania Justyniana można zaobserwować powrót rzymskiej taktyki w stosunku do sąsiadujących z Rzymem plemion barbarzyńskich (Elton 2004, s. 234-264), w tym słowiańskich. Silne rzymskie oddziały wojskowe przekraczały Dunaj w okresie najbardziej korzystnym do prowadzenia kampanii wojennych (wiosna–lato) i brutalnie rozprawiły się z najbliższymi plemionami barbarzyńskimi. Celem było zastraszenie przeciwnika, zniszczenie jego potencjału ekonomicznego i osłabienie. W takich działaniach miał przodować *magister militum per Thracias* imieniem Chilbudius (Torbatov 1997, s. 81-82), który przez kilka lat pustoszył słowiańskie ziemie. Dopiero klęska rzymskich wojsk z rąk połączonych sił słowiańskich wprowadziła nowych sąsiadów w bezpośrednią orbitę zainteresowań rzymskich historyków⁴, w tym wypadku Prokopiusza z Cezarei. Prokopiusz był jednym z ostatnich wielkich przedstawicieli późnoantycznej historiografii świeckiej (Cameron 1985, s. 32-45) i choć jego uwaga skoncentrowana była na wielkich podbojach Justyniana oraz dworskich intrygach, to pozostawił po sobie pierwszy obszerny opis wojskowości bałkańskich Słowian:

„Kiedy idą do bitwy, większość z nich podąga pieszo, niosąc w rękach małe tarcze i włócznie, ale nigdy nie przywdziewając napierśników. Co więcej, niektórzy z nich nie noszą nawet koszul ani płaszczy, lecz zaciągają spodnie do pasa i ruszają do bitwy z przeciwnikiem. Dwa te ludy mają również taki sam barbarzyński język. Nie różnią się od siebie również i wyglądem. Wszyscy są wyjątkowo dzielni oraz wysocy, ich włosy i ciała nie są ani zbyt jasne ani zbyt ciemne, nie zaliczają się oni całkowicie do ciemnego typu ludzi, a są lekko różowi. Wiodą ciężki żywot, nie korzystając z udogod-

³ Zobacz także polemiczny tekst na temat pracy F. Curty (Darden 2004, s. 133-159).

⁴ O podejściu rzymskich historyków do świata barbarzyńców powstało wiele prac, warto wymienić najnowsze, dające pełen wypis literatury I.M. Ferrisa (Ferris, 2000); o etnografii barbarzyńskiej w świecie rzymskim pisał obszernie G. Woolf (Woolf 2011, s. 32-58).

nień dla ciała, podobnie jak Massageci⁵ i tak jak oni, są ciągle i bez przerwy pokryci brudem, ale nie są bandytami, choć charakter ich życia jest prosty niczym Hunów. Słowianie i Antowie w przeszłości posiadali wspólną nazwę, oba te ludy nazywane były Spori, ponieważ zamieszkiwały te same ziemie, choć w rozproszeniu. W wyniku czego zajmowali oni wielkie połacie terenu, nawet dziś, sami zamieszkują większą część północnego brzegu Dunaju. Tyle można powiedzieć o tych ludach” (Procopius 7.14).

Powyższy opis przedstawia typowy lud barbarzyński, cywilizacyjnie ustępujący w znaczący sposób Rzymianom. Prokopiusz nie stronił od antycznych toposów, a powyższy fragment jedynie tego dowodzi, choć zawiera liczne cenne informacje o tym, w jaki sposób Rzymianie postrzegali Słowian i ich umiejętności bojowe. Mamy więc do czynienia z ludem rolniczym, żyjącym w sposób prosty i skromny, co w oczach autora nie było pozbawione pewnego uroku⁶. Wojskowość Słowian (Syvanne 2004, s. 390-397) miała być równie prosta, co ich kultura materialna (co wcale nie ułatwiało autorowi wytłumaczenia klęski wojsk Chilbudiusa). Większość Słowian do walki ruszała zapewne pieszo, choć dzięki źródłom archeologicznym wiemy, że część bogatszych wojów posiadała konie (Kazanski 2009, s. 229-237; Kazanski 2009, s. 230-237). Fakt istnienia jazdy pozwolił M. Kazanskiemu na rozważania nad poziomem kultury materialnej Słowian i postawienia pytania, czy faktycznie była ona tak różna od otaczających ich ludów (Kazanski 1999, s. 197-236). Choć trzeba zaznaczyć, że przy dzisiejszym stanie wiedzy nie jesteśmy jednoznacznie w stanie na nie odpowiedzieć.

Po roku 575 wzmógł się napór Awarów (Pohl 1988, s. 94-128) na posiadłości Słowian leżące na północ od Dunaju. Koczownicy, których akcje na początku inspirowane były przez Konstantynopol, przystąpili do systematycznego podboju ziem Słowian, jednocześnie podporządkowując sobie lokalną ludność. Inwazja nomadów sprawiła, że część plemion słowiańskich zaczęła jeszcze poządliwiej spoglądać na rzymskie prowincje (Whitby 1988, s. 174-176). Choć pierwsze ataki skierowane były na przyłimesowe prowincje, to dość szybko zaczęły one sięgać bogatych terenów położonych w głębi Bałkanów (Μαλιγκούδης 1991). Na początku były to nieskoordynowane najazdy poszczególnych plemion słowiańskich, których celem był raczej rabunek i ucieczka do *Barbaricum*. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z podporządkowywaniem sobie przez Awarów kolejnych plemion. Część Słowian szukała ratunku przed najeźdźcami na terenach rzymskich, większość jednak nadal prowadziła łupieżcze najazdy, z tym że teraz część działań inicjowana i koordynowana była przez chana nomadów. Choć pierwsze najazdy

⁵ Starożytny związek pasterskich szczepów żyjący na terenach pomiędzy Persją a Jeziorem Aralskim, znany z dzieła Herodota.

⁶ Starczy przywołać opis Tacyty Germanów, który również zawierał wiele elementów pozytywnych, a sam autor wykorzystywał prosty i surowy tryb życia barbarzyńców jako kontrast do sytuacji w, jego zdaniem, dekadentckiej republice. W nowożytności na podstawie *Germanii* Tacyty stworzono część germańskiej ideologii narodowej. Starczy przywołać postać Johanna Gottfrieda Herdera, który do nauk humanistycznych wprowadził pojęcie wspólnego dla wszystkich Germanów *Volkgeist*.

Rysunek 1 Krótki grot oszczepu, druga połowa VI wieku. W zbiorach Muzeum w Swisztowie. Zdjęcie autor



Słowian miały charakter łupieżczy, to już na początku VII w. plemiona barbarzyńskie przystąpiły do nieskoordynowanej i spontanicznej kolonizacji zajętych lub opuszczonych przez Rzymian ziem. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż ludność zromanizowana nie została całkowicie wyparta z terenów zajmowanych przez Słowian. Część mieszkańców uciekła w góry do starożytnych fortyfikacji pamiętających okres plemienny (Bulić 2013, s. 159-212). Dowody na to są zarówno archeologiczne, jak i językowe; rośliny które rosną pomiędzy wysokościami 500 a 700 m, mają obecnie słowiańskie nazwy, większość rosnących powyżej tych wysokości zachowało nazewnictwo klasyczne. Świadczy to o migracji ludności rzymskiej w tereny wyżynne, trudniej dostępne dla barbarzyńców. (Popović 1988, s. 242). Zdaniem T. Živkovića Słowianie lokowali swoje osady w miejscach pierwotnie zajmowanych przez Rzymian, a nawet odbudowywali osady rzymskie i bizantyńskie. Nie doszło do nowego podziału terytorialnego, a przyjęty został rzymski (fortyfikacje położone na krawędziach żyznych dolin lub w ich centralnych punktach), natomiast miasta i osady lokowane były wzdłuż głównych dróg i cieków wodnych. Większość takich słowiańskich skławenii miała od 0,2 do 0,5 hektara, a ich zabudowa była drewniana, co zdecydowanie utrudnia ich identyfikację archeologiczną, zwłaszcza gdy lokowane były na terenie dawnych miast rzymskich. (Živković 2013, s. 34).

Pod koniec VI w. plemiona słowiańskie wykorzystały słabość rzymskich armii, których gros zajęty był na Wschodzie wojną z Persją, rozpętaną w czasach panowania Justyna II. Barbarzyńscy najeźdźcy plądrowali miasteczka i wsie, porywali miejscową ludność w niewolę i zwykle bezproblemowo powracali na swoje ziemie.

Część napastników była rozzuchwalona do tego stopnia, że zimowała po rzymskiej stronie limesu (Ioannes Ephesius 6.24). Krótki opis działań barbarzyńców w tym okresie, z charakterystyką ich wojskowości pozostawił monofizycki duchowny – Jan z Efezu. W *Historia ecclesiastica* czytamy:

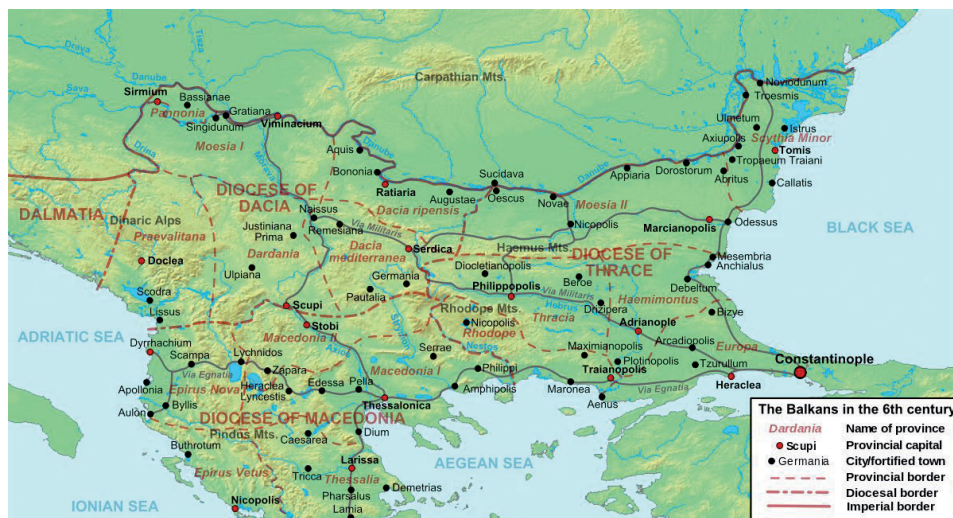
„Nawet po dziś dzień (584) nadal obozują i żyją w pokoju na rzymskich terytoriach, wolni od niepokoju i strachu, zajmując się grabieżą, porywaniem ludzi, mordami i złodziejstwem, a wzbogacili się w tym czasie o nieopisane bogactwa w złocie, srebrze, stadach koni i broni. Nauczyli się nawet lepiej walczyć niż Rzymianie, ponieważ na początku byli tylko nieokrzesanymi barbarzyńcami, którzy ledwie wyszli z lasu, w którym zwykle się chowali przed wrogiem. A co do broni to nawet nie wiedzieli, co to jest, rozpoznając zaledwie włócznie i strzały” (Ioannes Ephesius 6. 24).

Jan z Efezu był wpływowym biskupem, zaangażowanym w dysputy teologiczne w Konstantynopolu, toteż jego opis nie był poparty naoczными obserwacjami, a raczej powszechnymi opiniami oraz możliwe, że relacjami świadków. W każdym razie po raz kolejny otrzymujemy obraz prostych barbarzyńców, choć tym razem już jednoznacznie negatywny (co mogło być wynikiem działań Słowian na rzymskich terenach). Warto zwrócić uwagę, w jaki sposób monofizycki biskup opisywał wojskowość Słowian. Na wstępie podkreślał, że zanim rozpoczęły się najazdy, była ona prymitywna, a uzbrojenie barbarzyńców składało się raczej z narzędzi do pracy i polowań: „A co do broni to nawet nie wiedzieli, co to jest” (Ioannes Ephesius 6. 24), mimowolnie w ten sposób potwierdzając opinię Prokopiusza o kulturze materialnej Słowian. Autor, podobnie do Prokopiusza, podkreślał bliskie związki Słowian z lasem, do którego ci mieli się wycofywać w obliczu przeciwnika. Tak było jednak w przeszłości, w opinii Jana z Efezu współcześni mu Słowianie, dzięki kontaktom z armią rzymską, nauczyli się walczyć nawet lepiej niż swoi nauczyciele. Jest to opis dość zaskakujący, ale nie należy go ignorować w kontekście dalszych rozważań.

WOJSKOWOŚĆ SŁOWIAŃSKA W ŚWIETLE STRATEGIKONU

Zanim przystąpimy do analizy dzieła Teofilakta Symokatty, należy zwrócić baczniejszą uwagę na jeszcze jedno źródło dotyczące Słowian w późnym antyku, które rzuca zdecydowanie jaśniejsze światło na barbarzyńską wojskowość. *Strategikon*, bo to o tej pracy mowa, został spisany pod koniec wieku VI lub na początku VII wieku. Autorem był prawdopodobnie jeden z rzymskich dowódców służących w armii w czasach panowania cesarza Maurycjusza (582-602); tradycyjnie autorstwo przypisuje się samemu Maurycjuszowi (Aussaresses 1906, s. 23-40)⁷,

⁷ Wiita natomiast zaproponował jako autora *Strategikonu* Filipika (Filipik był mężem siostry cesarza Maurycjusza Gordii, w latach 582-603 pełnił funkcję *comesa excubitorum*, a w latach 584-587/8 *magistra militum per orientem*), był również strategiem dowodzącym w bitwie pod Solachon rzymską



Rysunek 2 Mapa rzymskich Bałkanów w VI wieku

choć taką ewentualność należy raczej wykluczyć. Analizy fragmentów dzieła Teofilakta będą w dużej mierze korespondować z treścią *Strategikonu*, toteż należy ją zawczasu przedstawić oraz skomentować. Warto odnotować, że metody walki Słowian w rzymskich traktatach wojskowych doczekały się osobnego tekstu, autorstwa P. Grotowskiego, ale pozbawionego analizy komparatystycznej (Grotowski 2005, s. 9-27).

Większość informacji o słowiańskiej wojskowości w *Strategikonie* znajduje się w XI (Strategicon 11. 4) księdze, poświęconej w całości różnym sposobom toczenia wojen przez sąsiadów cesarstwa. Księga XI to kompendium przydatnej wiedzy wojskowej o najważniejszych ludach graniczących z cesarstwem i toczących z nim wojnę (Zástěrová Praha 1971, s. 15-81). Brak w księdze XI części poświęconej Arabom pozwala stwierdzić, że traktat powstał najpóźniej w pierwszej połowie panowania cesarza Herakliusza, czyli jeszcze przed konfliktem rzymsko-arabskim, natomiast wzmianka o Antach, zniszczonych przez Awarów w latach 601-602 pozwala stwierdzić, że dzieło zostało spisane w VI wieku. W ramach księgi XI autor przedstawił bardzo obszerną charakterystykę Słowian, znacząco wykraczającą poza aspekty militarne⁸. Czytelnik mógł dowiedzieć się o słowiańskich sposobach upra-

armią. Po pierwsze, Symokatta wspomina, że był on zainteresowany teorią strategii i czynami wielkich wodzów, ze szczególnym wskazaniem na Scypiona, a autor *Strategikonu* taką wiedzę posiadał i był zaznajomiony z pracami teoretyków wojny. Sym. I. 14. 1-7. Po drugie, opis idealnego dowódcy zwarty w *Strategikonie* jest bardzo zbieżny z opisem Filipika zawartym w dziele Symokatty (Wiita 1977, s. 30-49).

⁸ Co nie oznacza, że informacje o sposobach życia Słowian nie były przydatne rzymskim wo-
dzom.

wy zbóż, obyczajach religijnych, traktowaniu gości, miejscach lokowania osad i tym podobnym. W niniejszym tekście zostaną przedstawione tylko fragmenty *Strategikonu* traktujące bezpośrednio o metodach walki Słowian; kwestie kulturowe zostaną pominięte.

We wstępie do swojego opisu autor zwracał uwagę na cechy fizyczne Słowian:

„Ludy Słowian i Antów żyją w podobny sposób i mają takie same obyczaje. Oba ludy są niezależne i odmawiają jakiegokolwiek władzy nad sobą, zwłaszcza na własnych ziemiach. Są liczni oraz twardzi, gotowi na upały, zimno, deszcz, niedostatki odzienia i pożywienia” (*Strategicon* 11. 4. 3-8).

Co ciekawe, autor traktatu pierwszy zwracał uwagę na liczebność Słowian, pisząc również z podziwem o ich twardym sposobie życia. Opis Słowian przypomina mocno ten zawarty w dziele Prokopiusza, doszukiwanie się jednak związków pomiędzy oboma pracami wydaje się niesłuszne. Trzeba zachować w pamięci, że obaj autorzy opisywali imponujące cechy fizyczne barbarzyńców, które obaj postrzegali podobnie (w zgodzie z rzymską tradycją historiograficzną!).

Dzięki bliskości z naturą, barbarzyńcy doskonale nadawali się do walki w trudnym terenie, wykorzystując wszystkie możliwe sposoby na uzyskanie przewagi nad lepiej wyszkolonym i wyposażonym przeciwnikiem:

„Żyją w pobliżu trudnych do przebycia lasów, rzek, jezior i bagien, wyjścia ze swoich siedlisk czynią w różnych kierunkach ze względu na możliwe niebezpieczeństwa. Żyją niczym bandyci, uwielbiają atakować swoich wrogów w rejonach gęsto zalesionych, wąskich przesmykach i stromych miejscach. Czynią użytek z zasadzek, nagłych ataków oraz szybkich wypadów, stosując wiele zróżnicowanych metod, tak dniami, jak i nocą. Ich doświadczenie w przekraczaniu rzek przekracza wszystkie inne ludy, są również doskonali w spędzaniu dłuższego czasu w wodzie” (*Strategicon* 11. 4. 23-40).

Słowianie byli znani z umiejętności szybkiego przepławiania się przez ciekły wodne. Była to niezwykle ważna cecha, zwłaszcza dla sił walczących na poprzecinanych gęstą siecią rzek Bałkanach. Bez niej każda armia była pozbawiona mobilności. W przypadku walki z przeciwnikiem stojącym na wyższym poziomie cywilizacyjnym, a takim niewątpliwie byli Rzymianie, możliwość szybkiego przemieszczania dużej liczby wojów była konieczna. Wojowie słowiańscy robili użytek z prostych dłubanek wykonywanych z jednego pnia drzewa, tak zwanych monoksyli, czyli jednodrzewek (Ιωαννίδου-Γρηγορίου 1999, s. 169-179). Rzymski podziw dla umiejętności Słowian w tej materii przetrwał stulecia i jeszcze Konstantyn Porfirogeneta pisał z uznaniem o monoksydach (choć nie miał już prawdopodobnie do czynienia z jednodrzewkami, a dużymi rzeczonymi korabiami) (Havlíková 1991, s. 89-104).

W konfrontacji z silniejszym przeciwnikiem nie może dziwić stosowanie metod wojny podjazdowej, zwłaszcza że Słowian uważano za mistrzów pozostawiania niezauważonymi, zwłaszcza w lasach i mokradłach. Najlepszym przykładem takiej opinii był słowiański najemnik na służbie Belizariusza, który miał za zadanie poj-

mać gockiego języka. Warto zwrócić uwagę, że Walerian zaproponował słowiańskiego żołnierza, ponieważ, w opinii Prokopiusza opisującego cały epizod, byli oni specjalistami w ukrywaniu się. Kiedy Belizariusz przystał na ten pomysł, Walerian musiał wybrać jednego spośród swoich żołnierzy, co oznacza, że w jego oddziale znajdowało się więcej Słowian (Procopius 6. 26. 18-23).

Kwestia słowiańskiego uzbrojenia również spotkała się z zainteresowaniem autora *Strategikonu*, który pisał o nim w następujący sposób:

„Są uzbrojeni w krótkie oszczepy, po dwa na każdego woja. Niektórzy posiadają również imponujące [rozmiarem], ale nieporęczne tarcze. Do tego korzystają z drewnianych łuków, których strzały posmarowane są bardzo skuteczną trucizną” (Strategicon 11. 4. 44-50).

Powyższy fragment nie różni się znacząco od opisu Prokopiusza oraz Jana z Efezu i przedstawia prostą kulturę materialną Słowian. Co jednak ciekawe, autor będąc uważnym obserwatorem, skrupulatnie zanotował i podkreślił znaczenie słowiańskiej trucizny, którą smarowano groty strzał, w dalszej części swojego tekstu pisząc, w jaki sposób bezpiecznie taką toksynę usunąć. Upodobanie Słowian do niespodziewanych ataków oraz wykorzystywania otoczenia podyktowane było zarówno kulturą materialną, jak i wyszkoleniem wojów. Braki w wyposażeniu Słowianie nadrabiali poprzez wykorzystywanie zasadzek, stosowanie trucizn i wojnę podjazdową, a czasem nawet celowe wzbudzanie strachu. Jedną ze sztuczek barbarzyńców miało być symulowanie gwałtownego ataku na szyk rzymski, jeśli żołnierze przeciwnika podejmowali ucieczkę. Słowianie kontynuowali atak, w przeciwnym razie wracali do lasu, starając się wciągnąć wroga w walkę w preferowanym przez siebie terenie (Różycki 2015, s. 23-29). Autor *Strategikonu* pisał o najlepszych sposobach walki przeciw nim:

„W walce najłatwiej zadać im straty za pomocą strzał, nagłych ataków z różnych kierunków, walki wręcz z piechotą, zwłaszcza lekkobrojną i na otwartym terenie pozbawionym przeszkód” (Strategicon 11. 4. 112-114).

„Należy ich atakować zimą, kiedy nie mogą skryć się pośród pozbawionych liści drzew, a tropy są lepiej widoczne na śniegu” (Strategicon 11. 4. 119-121).

Powyższe dwa fragmenty stanowią ciekawy materiał do analiz. Po pierwsze, fakt, że Słowianom najłatwiej było zadać znaczne straty za pomocą strzał, świadczył o braku dobrych tarcz i pancerzy lub o słabych umiejętnościach organizacyjnych. Potwierdza to poprzednie opinie autorów rzymskich o braku uzbrojenia ochronnego (Prokopiusz dosadnie pisał, że w bój ruszają jedynie w zaciągniętych na pas spodniach)⁹. Niedobory w rynsztunku oznaczały, że armia rzymska z łatwo-

⁹ Należy pamiętać, że Słowian Rzymianie widzieli poprzez obraz większości. Elity plemienne były dobrze uzbrojone, a umiejętnościami poszczególnych wojów zapewne mogły równać się z każdym rzymskim żołnierzem.

ścią mogła mierzyć się ze Słowianami w otwartym terenie, gdzie wyszkolenie, wyposażenie, dyscyplina oraz taktyka stały po stronie Rzymian. W takich starciach lekka piechota rzymska (*Strategicon* 12B. 3, 5) była faworyzowana ze względu na swoją mobilność, którą prawdopodobnie nie ustępowała znacząco barbarzyńcom. Podkreślane przez autora braki organizacyjne (*Strategicon* 11. 4. 51-55) sprawiły, że Słowianie nie potrafili przyjąć skomplikowanej formacji taktycznej, która pozwoliłaby im ochronić się przed strzałami. W tym okresie Rzymianie stosowali taktykę falkonu, będącą połączeniem antycznego żółwia (*testudo*) i ściany tarcz (*Rance* 2004, s. 265-326). Słowianie mieli więc przykłady do nauki.

Proponowane przez autora *Strategikonu* najlepsze pory roku do walki przeciw barbarzyńcom potwierdzały duże znaczenie dla słowiańskiej wojskowości warunków naturalnych. Barbarzyńcy doskonale czuli się w lesie, co autor traktatu wielokrotnie podkreślał, natomiast zimą gęstwiny traciły część swoich atutów – brak liści czynił zasadzki trudniejszymi, a śnieg ułatwiał wytopienie zbiegów.

Autor *Strategikonu* wielokrotnie ostrzegał rzymskich dowódców atakujących barbarzyńskie osady o problemach, które mogą napotkać:

„Osady Słowian i Antów leżą wzdłuż rzek, bardzo blisko siebie. Odległości są tak niewielkie, że praktycznie jedna styka się z drugą, sąsiadują z lasami, bagnami oraz trzcinowiskami. W wyniku tego, atakujące wojska zatrzymują się na pierwszej osadzie, kiedy mieszkańcy reszty siedlisk na wieść o napadzie zbiegną ze swoim dobytkiem do lasów. Następnie ich wojowie powrócą przygotowani do walki, wykorzystując każdą nadarżającą się okazję do ataków z zasadzki” (*Strategicon* 11. 4. 162-194).

Las stanowił dla Słowian zarówno miejsce pozyskiwania taniego surowca – drewna, uzupełniał dietę (dziczyzna oraz leśne rośliny), a w przypadku ataku wrogich wojsk stanowił doskonale refugium dla tej części ludności, która nie uczestniczyła czynnie w walkach. Osady były celowo lokowane w pobliżu cieków wodnych, wzdłuż wąwozów i w pobliżu lasów (Bulić 2013, s. 180), takie miejsca ułatwiały społecznościom codzienne funkcjonowanie, a w chwili zagrożenia dawały schronienie. Autor wyraźnie zaznaczał, że sieci osad słowiańskich są trudną przeszkodą, często uniemożliwiającą zadanie poważnych strat członkom plemienia. Choć trzeba zaznaczyć, że spalenie nawet jednej osady oznaczało dla Słowian ciężką pracę nad wzniesieniem nowych budynków. Jedna chara wymagała znacznego nakładu pracy społeczności przez prawie 3-4 tygodnie (Curta 1999, s. 283). Pojedyncza osada – przez Greków nazywana sklawenią – składała się zazwyczaj z kilku rodzin (Moździoch 1997, s. 49), a jej zniszczenie nie wpływało znacząco na całą społeczność plemienną. Spalenie budynków oznaczało dla mieszkańców dodatkową pracę, ale inwentarz żywy i dobytek ruchomy ewakuowany był wraz z kobietami i dziećmi, zabezpieczając byt ekonomiczny społeczności po powrocie. Rzymianie zdawali sobie sprawę z nieskuteczności swoich metod pacyfikacyjnych. Armia zostawiała po sobie jedynie pas spalonej ziemi na trasie swojego przemarszu, natomiast zastosowanie barbarzyńskich metod i podzielenie wojska na mniej-

szę oddziały, co zwiększało w znaczący sposób obszar działań, narażało rzymskie siły na słowiańskie zasadzki. Jedynym sposobem na zadanie przeciwnikowi strat ekonomicznych, a w dużej mierze do tego sprowadzały się rzymskie działania pacyfikacyjne, było atakowanie *Barbaricum* w czasie zasiewów oraz zbiorów. Cykliczne powtarzanie takich działań mogło doprowadzić do fali głodu (Elton 2004, s. 71).

Gdy ewakuacja kobiet, dzieci oraz starców została przeprowadzona, słowiańscy wojowie powracali w rejon walk. Połączone siły z kilku wiosek rozpoczęły szarpaną wojnę, starając się zadać Rzymianom jak największe straty i zmusić ich do odwrotu. Ataki z zasadzek, wykorzystywanie zatrutych strzał, wszystko to miało służyć zmęczeniu przeciwnika.

Ze *Strategikonu* wyłania się obraz typowej wojskowości plemiennej, należy jednak pamiętać, że relacja dotyczy głównie ataków na siedliska słowiańskie i działań w *Barbaricum*. W ostatnich latach VI w., czyli okresie opisywanym przez Teofilakta, cesarskie wojska musiały częściej mierzyć się ze zbrojnymi i szybkimi grupami Słowian, które operowały po rzymskiej stronie limesu. Celem takich barbarzyńskich band był głównie rabunek, a następnie powrót do swoich zadunajskich siedzib. Autor *Strategikonu* dostarczył czytelnikom pokażnej ilości wiedzy o zwyczajach Słowian, ich sposobach walki oraz organizacji plemiennej. Przy okazji analizy pracy Teofilakta warto zwrócić uwagę, czy rzymscy dowódcy stosowali się do wskazówek zawartych w *Strategikonie*, tym samym potwierdzając użyteczność tej części traktatu.

WOJSKOWOŚĆ SŁOWIAŃSKA W ŚWIETLE PRACY TEOFILAKTA SYMOKATTY

Informacje o Słowianach w *Historii* autorstwa Teofilakta Symokatty pojawiają się już w pierwszej księdze, przy okazji opisu drugiego roku panowania cesarza Maurycjusza (584). Teofilakt podjął ten sam wątek, co Jan z Efezu, opisując jeden z największych rajdów słowiańskich na Bałkany, który dotarł aż pod obrzeża Konstantynopola.

„Wypuścił bowiem lud Sklawenów [chan awarski], który spustoszył większą część terytorium Rzymian, i niczym wiatr, pojawili się nagle pod tzw. Długimi Murami, dokonując publicznie wielkiego mordu. Z tego powodu przestraszony cesarz wzmocnił obsadę Długich Murów i wyprowadził ze stolicy własne oddziały przyboczne, aby móc błyskawicznie reagować najlepszymi jednostkami obrony wokół miasta. W tej sytuacji Komentiolosowi powierzono bardzo istotne dowództwo: wyruszył do Tracji, uderzył na hordy Sklawenów i skierował się ku rzece, zwanej Erginiaz¹⁰. Pojawiwszy się niespodziewanie wśród Sklawenów, zaatakował gwałtownie, sprowadzając nagłą śmierć na wielu barbarzyńców. Po tym został natychmiast mianowany przez imperatora strategiem

¹⁰ Dziś Ergene, dopływ Maricy.

i zaszczycony rzymską rangą, otrzymując dowództwo wojskowe, zwane u Rzymian praesentalis. Zebrawszy siły rzymskie do końca lata, wyruszył do Adrianopola i natknął się na Ardagasta, prowadzącego ze sobą tłumy Sklawenów wraz ze znaczącą zdobyczą, składającą się z jeńców i wartościowych łupów. Przenocowawszy, o świcie dotarł w pobliże twierdzy Ansinon i mężnie wydał bitwę barbarzyńcom. Wróg zaczął odwrot, a zmuszony do ucieczki, został wyrzucony z regionu Astike¹¹. Męstwo rzymskie przyniosło jeńcom jasny dzień. Strateg zaśpiewał pieśń zwycięstwa i wzniósł tropaion¹² (Symokatta 1. 7).

Działania Słowian były wynikiem pokoju rzymsko-awarskiego podpisanego w roku 584, który zawieszał działania militarne pomiędzy obiema stronami, ale nie obowiązywał plemion słowiańskich znajdujących się już w pewnej zależności od koczowników. Teofilakt wskazywał, że Słowianie byli w pewnej zależności od Awarów, którzy byli prawdziwymi inspiratorami ataku Ardagasta¹² na rzymskie prowincje. Relacje awarsko-słowiańskie są po dziś dzień przedmiotem burzliwej dyskusji naukowej (Tyszkiewicz 2007, s. 19-30; Zástěrová 1971, s. 4-7; Καρδαράς 2009, s. 131-149). Słowiański najazd dotarł aż do pierwszej linii obrony Konstantynopola i zmusił Maurycjusza do wzmocnienia obrony Długich Murów (Ioannes Ephesius 6. 24). Choć ryzyko dla stolicy było minimalne, zważywszy na nieznaną sposobów oblegania fortyfikacji przez Słowian, to Maurycjusz zdecydowanymi działaniami musiał uspokoić mieszkańców miasta. Na braki w słowiańskiej sztuce oblężniczej zwracał już uwagę Prokopiusz (Procopius 7. 38. 6-7). Choć sam Prokopiusz przeczył sobie, opisując oblężenie i zdobycie przez Słowian miasta Topirus, na co zwrócił uwagę I Syvanne. (Syvanne, s. 396-397). Również i Awarom antyczni autorzy przypisywali brak znajomości sztuki oblężniczej, co było tylko pewnym toposem literackim (Kardaras 2005, s. 53-67).

Cesarz nie ograniczył się do działań defensywnych, mających jedynie wymiar wizerunkowy, bo takimi było wykorzystanie straży pałacowych do wzmocnienia Długich Murów. Z rozkazu Maurycjusza Komentiolos objął samodzielne dowództwo nad częścią wojsk, jego zadaniem było uderzenie na północny zachód i zagrożenie tyłem wojsk słowiańskich, co miało doprowadzić do odciążenia sił Ardagasta w Tracji. Wojska rzymskiego stratega nie zaatakowały bezpośrednio głównych sił barbarzyńskich, ale przedostając się na ich tyły, zagroziły im odcięciem drogi odwrotu i przyparciem do rzymskich fortyfikacji. Dodatkowo Komentiolos musiał spotkać na swojej trasie liczne luźne oddziały słowiańskie zajęte grabieżą i furazem, które zostały pokonane, zgodnie ze słowami Teofilakta: „Po-

¹¹ Obecnie rejon Strandza.

¹² Teofilakt kilkakrotnie pisał o słowiańskim wodzu imieniem Ardagast. Musiał on przeprowadzić jednemu z silniejszych i agresywniejszych plemion słowiańskich (lub konfederacji kilku). Kwestia etymologii imienia Aradagsta i jego przynależności była wielokrotnie podejmowana w światowej nauce. Trend przyjmujący słowiańskie pochodzenie wyznaczył Paweł Szafarzyk, przyjmując, że mamy do czynienia z zepsutą formą imienia Radgost (Szafarzyk 1844, s. 459). Z nowszej literatury warto zwrócić uwagę na pracę G.Y. Shevelova. (Shevelov 1964, s. 395). Taka interpretacja ma również swoich przeciwników (Vasmer 1941, s. 290; Machek 1968, s. 504-505; Nieminen 1958, s. 101-123).

jawiwszy się niespodziewanie wśród Sklawenów, zaatakował gwałtownie, sprowadzając nagłą śmierć na wielu barbarzyńców” (Symokatta 1.7). Po wykonaniu zadania i powrocie do stolicy Komentiolos w uznaniu zasług otrzymał nominację na *magister militum praesentalis* i wystarczające siły do podjęcia bezpośredniej akcji zbrojnej (tytuł świadczy, że Maurycjusz przekazał mu część sił stacjonujących w Konstantynopolu). Pod Adrianopolem Rzymianom udało się natrafić na główne wojska słowiańskiego wodza, które obładowane łupami prawdopodobnie wracały na swoje terytorium. Armia rzymska zmusiła barbarzyńców do odwrotu, a następnie panicznej ucieczki, odbijając łupy oraz licznych jeńców, choć dając uciec wodzowi Ardagastowi. Teofilakt nie wyrażał się w sposób pochlebny o siłach słowiańskich, widząc w nich raczej zbieraninę bez większej wartości militarnej, jednak na tyle liczną, że niebezpieczną. Sukces *magistra militum* był znaczący, ale samo starcie nie zainteresowało autora na tyle, by szczegółowo je opisać. Atak Słowian stał się niebezpieczny, ponieważ Bałkany były pozbawione silnej obecności wojskowej, a większa część armii zaangażowana była na Wschodzie w konflikt z Persją. W chwili zebrania wystarczających sił wojska cesarskie z łatwością pokonały barbarzyńców, wyzwalając przy tym wielu jeńców i odbierając napastnikom część łupów.

Kolejna dłuższa¹³ wzmianka o Słowianach pojawia się dopiero w VI księdze przy okazji wyprawy wojsk cesarskich, dowodzonych osobiście przez Maurycjusza, wzdłuż Via Egnatia. Celem armii rzymskiej była pacyfikacja terenów przyległych do tego ważnego szlaku na osi wschód–zachód i przywrócenie porządku rzymskiego, który w czasie walk z Persją załamał się na Bałkanach. Znaczenie cesarskich działań miało z jednej strony wymiar militarny, ale głównym celem była oficjalna propaganda. Przewodząc ekspedycji wojskowej, Maurycjusz pokazywał swoją troskę o stan cesarstwa. Zabezpieczenie jednej z najważniejszych dróg wojskowych na Bałkanach wydawało się oczywistym krokiem w kierunku odzyskania pełnej kontroli nad tym regionem. Trzeba jednak podkreślić, że choć zagony awarskie i słowiańskie dotarły w te rejony, to sama wyprawa nie niosła ze sobą większego ryzyka militarnego dla sił władcy, a wroga obecność była minimalna. Opisywane przez Teofilakta wydarzenia miały miejsce około 50 kilometrów w kierunku zachodnim od Heraklei:

„Nazajutrz trzech mężczyźni, Sklaweni z pochodzenia, zostali pojmani przez hypaspistów cesarza, a nie mieli ze sobą ani nic żelaznego, ani machin wojennych. Bagażem ich były kitary i nic poza tym nie nieśli. Cesarz zapytał zatem, jakie jest ich plemię i na jakie ‘przedstawienia’ zostali przeznaczeni, czyli o przyczynę ich pojawienia się na ziemiach rzymskich. Oni powiedzieli, że są z plemienia Sklawenami, którzy zamieszkują przy krańcu zachodniego Oceanu, natomiast Chagan poprzez wysłanych tam do nich posłów, na zgromadzeniu zbrojnych obdarował przywódców plemiennych licznymi

¹³ Wcześniej Teofilakt odnotował w księdze III, że Słowianie strasznie dręczyli ziemie Tracji (Symokatta 3. 4).

darami. Oni zaś, mimo przyjęcia darów, odmówili mu sojuszu, mocno podkreślając dużą odległość. Wysłali do Chagana z przeprosinami właśnie ich, niniejszych jeńców: droga trwała piętnaście miesięcy. Chagan, zlekceważywszy prawa posłów, zabronił im powrotu. Kiedy zatem usłyszeli, że lud Rzymian jest – jak wieść niesie – pod względem bogactwa i człowieczeństwa najslawniejszym, postanowili wykorzystać okazję i zawrócili do Tracji. Niosą kitary, gdyż nie jest przyjęte zakładać zbroje na ciała. Ziemia ich nie zna żelaza: stąd życie ich upływa pokojowe i spokojne. Grają na lirach, nie wiedząc, jak grmią trąby wojenne. Ci, którym nieznana jest wojna, mogliby zresztą stwierdzić, że mają zwykle bardziej prymitywne ćwiczenia muzyczne. Po tych słowach imperator, oczarowany plemieniem, przybyłych doń barbarzyńców zaszczycił gościnnością. Podziwiając wielkość ich ciał i smukłość kształtów, wysłał ich pod eskortą do Heraklei” (Symokatta 6. 2).

Powyższy fragment doczekał się znacznej uwagi ze strony naukowców, powodem tego była wzmianka o zachodnim Oceanie¹⁴, który utożsamiany jest zwykle z Bałtykiem, oraz informacja o systemie plemiennym Słowian (Łowmiański 1970, s. 73-108). Chan awarski, pragnąc sojuszu ze Słowianami, wysłał swoich posłów z podarkami, które były prawdopodobnie zawołowaną formą łapówki na wiec plemienny, w którym brali udział wszyscy możni (zbrojni) upoważnieni do podejmowania decyzji. Cały epizod opisywany przez Teofilakta ma charakter anegdoty, bardzo popularnego zabiegu literackiego w antyku. Istnieje możliwość, że autor stworzył powyższą historię lub przeinaczył wydarzenie, którego nie potrafił odpowiednio zinterpretować; sprawia to, że przy interpretacji należy zachować znaczną ostrożność. Warto również zwrócić uwagę, że w niezwykle erudycyjnym tekście Marcin Wołoszyn całkowicie odrzuca autentyczność przekazu Teofilakta (Wołoszyn 2004). Jedynym z potwierdzeń kontaktów kulturowych może być obecność fibul typu IC w słowiańskim Barbaricum (Curta 2008, s. 45-98). Dla niniejszego tekstu co innego stanowi jednak główny obiekt zainteresowań. Po pierwsze, cesarz Maurycjusz na napotkanych Słowian zareagował w sposób ironiczny, sugerując, że wie, iż nie są oni muzykami, a nieudolnie zakamuflowanymi szpiegami udającymi uchodźców. Świadczy o tym pytanie cesarskie: na jakie „przedstawienia” zostali przeznaczeni, z wykorzystaniem słowa „διαρτίβη”, które w rzeczywistości jest określeniem rozprawy filozoficznej. Tym samym Teofilakt, przedstawiając całe wydarzenie, dawał do zrozumienia, że cesarz był świadom prawdziwego zadania barbarzyńskich muzykantów. Wykorzystywanie przez Słowian szpiegów było Rzymianom doskonale znane, starczy przywołać opis ze *Strategikonu*, w którym autor podkreślał, że należy mieć na baczności tak zwanych uchodźców (Strategicon 11. 4). Dla Rzymian niczym szczególnym było również wykorzystywanie szpiegów dla własnej korzyści, autor *Strategikonu* zalecał, że jeżeli armia była w dobrej kondycji, to wypuszczenie wrogiego szpiega z niewoli mogło przynieść same korzyści, ponieważ jego raport o sile rzymskiej musiał przerazić wroga. Jeśli jednak

¹⁴ Część naukowców uznaje, że cały fragment jest jedynie tworem literackim i proponuje odrzucenie przekazu Teofilakta w tej materii (Barford 2001, s. 59-60).

armia była w złym stanie lub dowódcy zależało na zachowaniu tajemnicy, szpiega należało zabić lub odesłać pod strażą (Strategicon 7. 2. 29).

W omawianym przypadku cesarz nakazał obu szpiegów odesłać pod strażą do Heraklei, co może świadczyć o tym, że wolał zachować tajemnicę o sile swoich wojsk i ich marszrucie. Teofilakt zwracał uwagę na imponujący wygląd słowiańskich wojów: „Podziwiając wielkość ich ciał i smukłość kształtów, wysłał ich pod eskortą do Heraklei”. Większość autorów źródeł rzymskich opisujących Słowian zwracała uwagę na ich warunki fizyczne, podkreślając wysokość, postawę, kolor skóry, a także odporność na zmienne warunki pogodowe¹⁵. Prawdopodobnie takie informacje należy traktować jako topos literacki, zauważalny jeszcze przed spisaniem *Germanii* autorstwa Tacyta, choć w tym wypadku mamy do czynienia z dwoma wojownikami należącymi prawdopodobnie do elity plemiennej z prawem głosu podczas wiecu. Możliwe, że przed obliczem cesarza stanęło faktycznie dwóch słowiańskich Heraklesów.

Kolejna informacja o działaniach Słowian znajduje się w księdze VI i jest ona bezpośrednio związana z chanem awarskim, otóż:

„Chagan tymczasem domagał się od cezara zwiększenia wyznaczonej układem daniny. Skoro zaś imperator nie dał posłuchu słowom barbarzyńcy, ten niezwłocznie wznowił wojnę. Tak zatem Chagan rozkazał Sklawenom zbudować mnóstwo czółen, aby móc bezpiecznie przepłynąć się przez Dunaj” (Symokatta 6. 3).

„Mieszkańcy Singedon¹⁶ nieoczekiwanym atakiem zniszczyli wysiłki Sklawenów i spalili zbudowane przez nich śródki do żeglowania. W związku z tym barbarzyńcy oblegli Singedon. Miasto znalazło się w najwyższym niebezpieczeństwie i miało marne nadzieje na ocalenie” (Symokatta 6. 4).

Problemem w księdze VI jest datacja (Labuda 1954, s. 167-173), ponieważ Teofilakt powraca do narracji na Bałkanach, jak gdyby było to następstwo cesarskiej wyprawy wspomnianej powyżej. Tak jednak nie było, a wydarzenia opisywane przez Teofilakta miały prawdopodobnie miejsce w roku 588, a zapewne przed rokiem 591, kiedy to na Bałkany trafiły rzymskie oddziały wycofane po podpisaniu pokoju z Persją. Słowianie w powyższym fragmencie występują jako bezpośredni poddani chana awarskiego, którym władca koczowników wydaje rozkazy. Celem wojsk awarskich była ważna twierdza i miasto Singedon, które już kilka razy przechodziło z rąk do rąk¹⁷. Awarowie, będąc koczownikami związanymi ze stepami, nie opanowali sztuki budowania łodzi, a tym bardziej wykorzystywania ich

¹⁵ Robił tak zarówno Prokopiusz z Cezarei, jak i autor *Strategikonu*. (Procopius 7. 14. 25-31; Strategicon 11. 4).

¹⁶ Singidunum – dzisiejszy Belgrad.

¹⁷ Awarowie Singedon zdobyli w roku 583, przypuszczalnie po pokoju w roku 584, prawdopodobnie Rzymianie odzyskali kontrolę nad miastem w wyniku pokoju w roku 584. W każdym razie w czasie omawianych wydarzeń za murami miejskimi musiał znajdować się garnizon wojskowy, wbrew twierdzeniom Teofilakta, który przeprowadził atak na słowiańskie łodzie.

militarnie i zmuszeni byli polegać na innych ludach. Paweł Diakon w swoim dziele zawarł informację o longobardzkich szkutnikach na awarskiej służbie (Paulus Diaconus, 4. 20). Słowianie natomiast, zdaniem autora *Strategikonu* (Strategicon XI. 4), mieli być mistrzami w szybkim przekraczaniu rzek i budowaniu prostych łodzi. Nie może w takim razie dziwić, że to Słowianom chan awarski powierzył zadanie przepłynięcia swojej armii oraz zablokowania Singedon¹⁸. Działania barbarzyńców zostały jednak powstrzymane przez załogę miasta, która uczyniła wypad za mury i zniszczyła większość łodzi.

Kolejna wzmianka o Słowianach znajduje się również w księdze VI. Wiosną 593 r. wzmocniona rzymska armia miała wyruszyć nad Dunaj. Cesarz w rozmowie ze strategiem Priskosem przedstawił zadania stojące przed nim:

„Z początkiem jesieni strateg zwinął obóz i udał się do Bizancjum. Zdemobilizowani Rzymianie rozeszli się po Tracji, aby zdobyć utrzymanie we wsiach. Z początkiem zaś wiosny, strateg posłany został przez cesarza nad Dunaj w celu powstrzymania plemion Sklawenów od przekraczania rzeki, przez co, mimowolnie, wzmocniłyby one spokój w Tracji. Imperator powiedział bowiem Priskosowi, że barbarzyńcy się nie uspokoją do chwili, aż Rzymianie nie ufortyfikują Dunaju” (Symokatta 6.6).

Rozmowa Maurycjusza z Priskosem wyraźnie pokazuje, jak dużym problemem dla cesarstwa były małe oddziały słowiańskie, które plądrowały rzymskie prowincje. Powstrzymanie niewielkich, ale niezwykle szybko przemieszczających się grup barbarzyńców było niezwykle trudne i wymagało znacznych sił wojskowych, gotowych do natychmiastowego reagowania w wielu miejscach jednocześnie. Cesarstwa nie było stać na taki system obrony wewnętrznej (Różycki 2011, s. 47-57), natomiast przywrócenie kontroli nad całym limesem dunajskim mogło znacząco ukrócić słowiańskie napady, a w dłuższej perspektywie je powstrzymać. Celem Priskosa miało być wyeliminowanie barbarzyńskiej obecności po rzymskiej stronie limesu, budowa nowych oraz wzmocnienie istniejących ufortyfikowanych pozycji. Nowy strateg energicznie przystąpił do wypełniania swojego zadania, jego pierwszym celem była rozprawa ze słowiańskim wodzem Ardagastem odpowiedzialnym za wielki najazd barbarzyńców w pierwszych latach panowania Maurycjusza. Tym razem działania zostały przeniesione na tereny Barbaricum:

„Dwunastego dnia, zbudowawszy statek, strateg przepłynął się przez rzekę; usłyszawszy zaś, że Ardagast wysłał tłumy swych Sklawenów po łupy, w środku nocy przygotował atak. Ardagast, ciesząc się wizjami sennymi, został obudzony ze snu przez wzmagającą się wrzawę. Wskoczył na nieosiódlanego konia i rzucił się do ucieczki. Przechwycony przez Rzymian, barbarzyńca zsiadł z konia i stanął do bezpośredniej walki. Nie mogąc jednak wytrzymać wrogiego natarcia, uciekł w trudno dostępne tereny. Tam Ardagast zyskał przewagę w działaniu, gdyż jego natura była przystosowana do tych warunków. Jednak gorszy los spotkał barbarzyńcę, gdy upadł pod pnem wielkiego

¹⁸ Położone nad dwoma rzekami było niezwykle trudne do zdobycia bez kontroli nad ciekami wodnymi.

drzewa. Stałby się zatem bardzo miłym łupem dla pościgu, gdyby nie uratowała go rzeka: przepłynąwszy ją, umknął bowiem niebezpieczeństwu. Tymczasem Rzymianie wielką liczbę Sklawenów uczynili ucztą dla mieczy, spustoszyli ziemię Ardagasta, a zakuwszy jeńców w drewniane kajdany, wysłali ich do Bizancjum” (Symokatta 6. 7).

Narracja Teofilakta w dużej mierze dotyczy samego wodza słowiańskiego i jego ucieczki przed niespodziewanym rzymskim atakiem. Ardagasta w tym przypadku należy utożsamiać z częścią jego plemienia (prawdopodobnie z przybocznymi wojami), trudno sobie wyobrazić, żeby tylko wódz ocalał z nocnego ataku. Teofilakt nie bez pewnego podziwu podkreślał, że pomimo zaskoczenia barbarzyński wódz dwukrotnie uniknął pościgu dzięki lepszej znajomości terenu, w którym przyszło obu stronom walczyć. W czasie nocnego ataku sił Priskosa na barbarzyńskie obozowisko wrogi wódz zbiegł konno, a następnie kontynuował ucieczkę pieszo lasami, wykorzystując swoją lepszą znajomość terenu. Gdy pościg był już blisko, Ardagast przeprowił się bez problemów przez rzekę i umknął. Jest to prawdopodobnie najlepsze potwierdzenie indywidualnych umiejętności Słowian w całym dziele Teofilakta, zgadzające się jednocześnie z opinią autora *Strategikonu*. Ardagast był w stanie zgubić pościg rzymski w leśnych gęstwinach, co potwierdza opinię zawartą w *Strategikonie* o ogromnej przewadze Słowian w takich warunkach (*Strategicon* 11. 4. 119-121). Sam wódz musiał sobie z tego zdawać sprawę, ponieważ las był pierwszym miejscem, gdzie szukał schronienia. Następnie przeprowił się przez rzekę i bez trudu umknął Rzymianom, po raz kolejny potwierdzając opinię, że Słowianie byli mistrzami w pokonywaniu przeszkód rzecznych (*Strategicon* 11. 4. 23-40). Ardagast był więc wzorowym Słowianinem, spełniającym wszystkie najważniejsze warunki stawiane jego pobratymcom przez autora *Strategikonu*. Rzeź Słowian Ardagasta przyniosła rzymskiej armii wymierne korzyści w postaci znaczących łupów. Przejęcie zrabowanych bogactw przez rzymskie siły sprokuiowało nowy problem, część żołnierzy nie zgadzała się z podziałem łupów, strateg zamierzał część z nich przekazać władcy i jego synom. Po przekonaniu malkontentów o słuszności swoich działań Priskos wysłał mały oddział ze zdobyczą do Konstantynopola:

„Tak zatem Priskos, zwyciężywszy dzięki słowom, posłał do cesarza nagrodę za trudy pod eskortą trzystu ludzi, dowódcą ich mianując Tatimera. Tenże Tatimer rozpoczął podróż do Bizancjum, lecz natknąwszy się na Sklawenów szóstego dnia, znalazł się w niespodziewanym niebezpieczeństwie. W środku dnia, gdy obozował swobodnie i beztrosko, a konie pasły się na trawie, barbarzyńcy zaatakowali. Podniosła się wrzawa, Rzymianie zmuszeni byli walczyć spieszeni, naprzód wybiegł z kilkoma ludźmi Tatimer, a gdy zbliżył się do barbarzyńców, znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Nie mogąc bowiem wytrzymać frontalnej walki, rzucił się do ucieczki; wówczas, trafiony, choć nie śmiertelnie, pociskami, z trudem uniknął zguby. Rzymska piechota, która nadeszła i ocalała Tatimera, związała się walką ze Sklawenami. Po ciężkiej bitwie Rzymianie pokonali Sklawenów, zgotowali im wielką rzeź, pojмали pięćdziesięciu Sklawenów i wrócili do obozu, uchowawszy przed Sklawenami rzymski łup. Tatimer zaś, podle-

czywszy się trochę, udał się do Bizancjum, niosąc ze sobą wyjątkowej wartości zdobycz” (Symokatta 6. 8).

Anegdota o wyprawie, *nomen omen*, słowiańskiego (Jireček 1911, s. 79) wodza Tatimera z łupami do Konstantynopola doskonale obrazuje ulubione metody walki Słowian oraz ich słabości. Oddział rzymskiej jazdy eskortujący łupy został zaskoczony w czasie biwaku. Barbarzyńcy uderzyli niespodziewanie, nie dając przeciwnikowi czasu na zorganizowanie obrony i zmuszając go do walki pieszo. Tatimer podjął odważną decyzję, która dała jego ludziom potrzebny do zorganizowania się czas, wraz z kilkoma żołnierzami natarł na wroga, wiążąc go walką i pozwalając reszcie wojsk na sformowanie szyku. Słowianie tym samym stracili przewagę zaskoczenia i gdy tylko doszło do konfrontacji z lepiej wyszkolonymi Rzymianami, którzy zdołali już przyjąć odpowiednie ustawienie taktyczne, zostali bez większego trudu pokonani. Z jednej strony ten krótki epizod pokazuje, jak Słowianie potrafili robić użytek z zasadzek (*Strategicon* 11. 4. 23-43), zwiększając swoje szanse na zwycięstwo. Z drugiej zaś, potwierdza opinię autora *Strategikonu*, że we frontalnym starciu z rzymską piechotą barbarzyńcy prawie zawsze okazują się stroną pokonaną (*Strategicon* 11. 4. 112-118).

Kolejny, tym razem dłuższy, fragment dzieła Teofilakta opowiada o działaniach Priskosa przeciwko Słowianom pod wodzą Musokiosa:

„Dowódca Priskos rozkazał ludziom wyruszyć na zwiad. W ciągu dwóch dni nie dostrzeżono wroga, w związku z tym nakazał Aleksandrowi, by o świcie przemaszerował dalej, wzdłuż rzeki Helibakia¹⁹. Aleksander przekroczył ten dopływ i natrafił na Sklawenów. Spostrzegłszy wroga, barbarzyńcy uciekli w pobliskie bagna i gęstwinę. Rzymianie zaś usiłowali ich schwytać. Kiedy zatem zgromadzili się w mokradle, wpadli w trudne do przezwyciężenia zagrożenie. I tak zginąłby cały oddział, gdyby to Aleksander prędko nie wyprowadził Rzymian z tego bagna. Tymczasem taksjarcha Aleksander obsadziwszy teren, próbował wywabić wrogów ogniem. Płomień jednak był słaby i pozbawiony mocy ze względu na wilgotność, a działanie Aleksandra nie zyskało pochwał. Wśród barbarzyńców znajdował się pewien Gepida, od dawna chrześcijanin. On to dobrowolnie zbiegł do Rzymian i gestami wskazał drogę. Rzymianie zatem, znalazłszy się tam w całej sile, złamali barbarzyńców. Aleksander na torturach wypytał jeńców o ich przynależność plemienną. Barbarzyńcy wszakże, zdesperowani w obliczu śmierci, mówili, że przyjmują ciosy, jakby ból od batów przyjmowało inne ciało. Jednak Gepida opowiedział wszystko i wyjaśnił w szczegółach, mówiąc, że jeńcy podlegają Musokiosowi, który w języku barbarzyńców znaczy *rex*. Tenże Musokios miałby stacjonować w odległości trzydziestu parasangów²⁰, obecnych jeńców wysłał na zwiad sił rzymskich po tym, jak usłyszał o nieszczęściach, które spotkały Ardagasta. Namawiał on Rzymian do przeprowadzenia szybkiego ataku i pojmania barbarzyńcy nieoczekiwanym uderzeniem. Zatem Aleksander przybył do Priskosa, prowadząc ze sobą jeńców, a dowódca rozkazał ich wszystkich zabić. Wówczas do stratega przyszedł ów barba-

¹⁹ Dziś rz. Jalomica w Rumunii.

²⁰ Około 165 km. Siedziba Musokiosa mogła leżeć na wschodnim skłonie Karpat.

rzyński Gepida i przedstawił Priskosowi zamiary barbarzyńców i namawiał Priskosa do ataku na barbarzyńcę. Jako gwarancję sukcesu Gepida przedstawił pomysł oszukania barbarzyńcy. Priskos z radością zaakceptował plan, a obdarowawszy zbiega wspaniałymi darami i umocniwszy imponującymi obietnicami, wysłał go, by oszukał barbarzyńcę. Tak oto Gepida, zjawiwszy się u Musokiosa, poprosił o dostarczenie dużej liczby członów, aby przeprowadzić nieszczęśników od Ardagasta. Musokios, uznawszy za szczęśliwy traf to, co w rzeczywistości było podstępem, dał mu członów, aby Gepida uratował ludzi Ardagasta. Zabrawszy więc sto pięćdziesiąt członów i trzydziestu wioślarzy, przeprowadził się na drugi brzeg rzeki, którą miejscowa ludność zwie Paspirios²¹. Priskos, zgodnie z ustaleniami, rozpoczął wymarsz o świcie. Wszelako mąż gepidzki, zmyliwszy zmysły towarzyszy, w środku nocy przybył do dowódcy Rzymian i zażądał stu żołnierzy, aby ostrzem miecza wybić barbarzyńców na straży. Strateg więc, wydzielwszy dwustu ludzi, dał ich taksjarsze Aleksandrowi. Gdy zaś oddział rzymski zbliżył się do rzeki Papirios, Gepida ukrył Aleksandra w zasadzce. Gdy zapadła noc, zapadli w ciężki sen, albowiem byli bardzo pijani i związały ich marzenia senne. Gepida zaś jedynie udawał, aby zniszczyć barbarzyńców. O trzeciej straży, oddalił się na krótko i pojawiwszy się w zasadzce, wyprowadził Aleksandra z ukrycia. Skierowawszy Rzymian ku rzece Papirios i wymieniwszy hasła, wrócił do barbarzyńców. Wówczas, gdy barbarzyńcy nadal byli pogrążeni we śnie, śpiewając po awarsku, Gepida dał znak Aleksandrowi. Ten uderzył na barbarzyńców, ukarał ich, zabierając sen i życie. Przejawszy członów, wysłał do stratega posłańców, aby ten wzmocnił siłę natarcia. Priskos wziął trzy tysiące żołnierzy, porozdzielał ich na członów i przeprowadził przez rzekę Papirios. Następnie, w środku nocy rozpoczął przygotowania do ataku. Barbarzyńca zaś był pijany i pijaństwem tym osłabiony: tego dnia odbyły się bowiem uroczystości pogrzebowe ku czci zmarłego brata, zgodnie z ich zwyczajem. Wybuchła wielka panika; barbarzyńca więc został pojmany, a Rzymianie całą noc świętowali we krwi. Gdy rozbłysnął dzień, strateg zatrzymał mord. Trzeciego dnia o świcie przeprowadził zaś ładunek i wojsko. Tymczasem Rzymianie, podniesieni na duchu przebiegiem wydarzeń, zwrócili się ku przyjemnościom; sycili się więc alkoholem, w pijaństwie zaniedbali dobre praktyki i zlekceważyli wartość, którą zgodnie z rodzimą mową rzymską nazywają 'sculca'. Pokonani wrogowie, zebrawszy się, zaatakowali Rzymian, a odплата okazała się cięższa od pomyślnego początku, skoro Gentzon nie był w stanie zwyciężyć za pomocą piechoty. O świcie Priskos wbił na pal dowódców wart, a pewnych żołnierzy dotkliwie ubiczował" (Symokatta 6. 9).

Fragment ten w doskonały sposób ilustruje metody walki przeciwko Słowianom oraz sztuczki stosowane przez barbarzyńców w celu zwiększenia swoich szans na zwycięstwo. Pierwsze wydarzenia po raz kolejny potwierdzają opinię antycznych autorów, Słowianie byli mistrzami w walce w trudnym terenie, gdzie mogli mierzyć się z każdym przeciwnikiem. Pomimo początkowych sukcesów Aleksander dał się wciągnąć na bagna, gdzie barbarzyńcy posiadali zdecydowaną przewagę. Sam Teofilakt podkreślał, że gdyby nie przytomna decyzja Aleksandra o odwołaniu, cały oddział zostałby zniszczony. Próba podpalenia mokradeł również spełzała na niczym i dopiero zdrada chrześcijańskiego Gepidy (Prostko-Prostyński 2015, s. 176) pozwoliła Rzymianom na przełamanie oporu Słowian. Ciekawą informacją jest rów-

²¹ Dziś rzeka Bazăul.

niez chęć niesienia pomocy ludziom Ardagasta przez *rex*a (Baldwin, s. 357-360) Musokiosa. Niestety, przy dzisiejszym stanie wiedzy nie potrafimy wskazać, z jakimi plemionami mamy do czynienia, choć jest to ważny przyczynek do kontaktów między plemionami słowiańskimi żyjącymi w Barbaricum. Sama postać wodza Musokiosa stała się przedmiotem burzliwej dyskusji naukowej, zwłaszcza w kwestii jego pochodzenia i lokalizacji siedziby plemienia (Dvornik 1949, s. 283; Šimek 1948, s. 349-366).

W dalszej części tekstu duże znaczenie ma zdrajca pochodzący z plemienia Gepidów, który pomaga Rzymianom zastawić sidła na Musokiosa i jego wojów. Funkcjonowanie Gepidy pośród barbarzyńców potwierdza zdanie autora *Strategikonu* o gościnności Słowian, którzy nie stronili od przyjmowania obcych w swoje szeregi ((*Strategicon* 11. 4. 8-16). Tym razem dla swojej zguby. Pijani Słowianie zostali wymordowani we śnie przez żołnierzy dowodzonych przez Aleksandra, a ich łodzie wykorzystane do uderzenia na główne siły Musokiosa. Nocny atak przyniósł doskonały efekt, uctujący barbarzyńcy zostali całkowicie zaskoczeni i rozgromieni przez wojska rzymskie.

Dalsze wydarzenia wskazują jednak, że słowiańska porażka nie była całkowita i wielu ludziom udało się umknąć. Klęska Rzymian, którzy zaniedbali kwestie bezpieczeństwa i upili się po swoim sukcesie, można interpretować na dwa sposoby. Po pierwsze, z wioski udało się zbiec wystarczającym siłom, które po zapewnieniu bezpieczeństwa swoim rodzinom wróciły do walki. Ta ewentualność wydaje się jednak mniej prawdopodobna. Istnieje jeszcze inna możliwość. Pijane rzymskie wojska zostały zaatakowane przez mieszkańców kilku pobliskich wiosek, którzy najpierw ewakuowali swoje rodziny do lasów, a następnie zebrali się w znaczną siłę i uderzyli na najeźdźców z zasadki, nocą, gdy przeciwnik był pijany po świętowaniu swojego zwycięstwa. W takim razie ten epizod po raz kolejny potwierdzałby zarówno umiejętne wykorzystywanie sytuacji przez Słowian, jak i współpracę pomiędzy mieszkańcami wiosek, którzy w obliczu zagrożenia potrafili się zjednoczyć (*Strategicon* 11. 4. 162-194).

Ostatni omawiany epizod miał miejsce w czasie bałkańskiej kampanii cesarskiego brata – Piotra. Co ciekawe, mamy do czynienia z niepoświadczonym we wcześniejszych źródłach zachowaniem Słowian. Jeden z rzymskich dowódców, mający komendę nad zwiadem całej armii, imieniem Aleksander, natknął się ze swoim oddziałem na grupę Słowian, podróżujących z dużą liczbą jeńców oraz łupami załadowanymi na wozy:

„Czwartego dnia, po tym jak powiadomił imperatora o rozruchach w wojsku, opuściwszy Odessos, przemaszerował lewym brzegiem, a znalazłszy się w Marcjanopolis, wyznaczył tysiąc ludzi do straży przedniej. Oni zaś wpadli na sześciuset Sklawenów, prowadzących dużą grupę jeńców rzymskich. Złupiwszy bowiem Zaldapę, Akys i Skopis, zarazem porwali też tych nieszczęśników; towarzyszyła im też pewna liczba wozów, wiozących łupy. Kiedy barbarzyńcy zauważyli zbliżających się Rzymian, a zarazem sami zostali zauważeni, rzucili się zabijać jeńców. Najpierw zginęli młodzi mężczyźni. Gdy

barbarzyńcy zrozumieli, że starcie jest nieuniknione, powiązali ze sobą wozy, tworząc z nich okrągły szaniec, w środku którego umieścili kobiety i dzieci. Jednak Rzymianie, zbliżywszy się do Getów (tak bowiem brzmiała starsza nazwa barbarzyńców), utracili ochotę do walki. Obawiali się bowiem oszczepów, miotanych zza szańca, które raziłyby konie. Przywódca ich (imię jego Aleksander), w ojczystym języku Rzymian, wezwał tych ostatnich, aby zeszli z koni i uderzając z bliska, wzbudzili strach u wrogów. Rzymianie przeto spieszyli swą jazdę, dobiegli do szańca, przyjęli na siebie i odrzucili pociski. Oba wojska zwarły się w walce; pewien Rzymianin wpadł do środka, wdrapał się na jakiś wóz z tych, co tworzyły szaniec chroniący barbarzyńców, i stojąc nań, ciął mieczem każdego, kto się zbliżał. Klęska barbarzyńców wydawała się nieunikniona. Rzymianie zniszczyli ich szaniec. Barbarzyńcy zaś myśleli już tylko o ratunku i wymordowali grupę pozostałych przy życiu jeńców. Rzymianie zaatakowali energicznie i pozabijali, jakkolwiek z trudem, barbarzyńców wokół szańca” (Symokatta 7. 2).

Jest to pierwsza informacja źródłowa o formowaniu przez Słowian obronnego taboru z wozów. Sama taktyka znana była od dawna, a jej pochodzenie przypisywane jest we współczesnej nauce ludom koczowniczym (Kuz'mina 2007, s. 34). Słowianie na widok rzymskich wojsk połączyli wozy i stworzyli z nich barykadę, uniemożliwiając tym samym przeciwnikowi wykorzystanie jazdy. Wiedząc, że walka jest nieunikniona, wymordowano jeńców, którzy mogli przeszkadzać, a w środku taboru umieszczono kobiety i dzieci, co potwierdza, że Słowianie po Bałkanach podróżowali z całymi rodzinami (Zástěrová 1971, s. 67). Aleksander spieszył jednak swoje oddziały i przepuścił szturm na słowiańskie pozycje, po raz kolejny potwierdzając, że w starciu wręcz barbarzyńscy wojowie nie mogli równać się z lepiej wyposażonymi i wyszkolonymi żołnierzami rzymskimi.

WNIOSKI

W niniejszym tekście omówione zostały właściwie wszystkie epizody militarne, w których znaczącą rolę odgrywali Słowianie. Pominięte zostały jedynie dwa wydarzenia: nieudane natarcie Piotra na Słowian wiedzionych przez Peiragasta (Symokatta 7. 4-5), którzy pokonali Rzymian, atakując ich siły z zasadzki, oraz działania Priskosa przeciwko Awarom, w których skład armii wchodzili również Słowianie (Symokatta 8. 3). Analiza wszystkich fragmentów jasno wskazuje na główne cechy słowiańskiej wojskowości pod koniec VI wieku. Barbarzyńcy potrafili do mistrzostwa opanować walkę w lasach oraz terenach podmokłych, do których próbowali wciągać siły rzymskie, symulując odwrót. Walkę pośród drzew prowadzili z zasadzek, najchętniej wykorzystując broń miotaną. Gęstwiny leśne stanowiły również doskonałe refugium dla ludności plemiennej niezaangażowanej bezpośrednio w działania wojenne, dając jednocześnie wojownikom doskonałą bazę do szybkich i nagłych ataków. Działania prowadzone na rzymskim terytorium ogra-

niczały się do łupienia prowincji i czasem prób zdobycia ośrodków miejskich²². W konfrontacji z rzymską armią takie łupieżcze oddziały zwykle starały się wycofać bez walki, zmuszone do starcia przyjmowały postawę defensywną (jak choćby sformowanie taboru) lub rozpierzchły się bez oporu. W walce po północnej stronie Dunaju Słowianie przyjmowali postawę bardziej konfrontacyjną, co związane było zapewne z obroną rodzin oraz domostw. Bitwy na terenach Barbaricum wybierano jako ostateczność, raczej starano się uniemożliwić Rzymianom przeprawy przez rzeki i prowadzić wojnę asymetryczną, której celem było zmuszenie przeciwnika do odwrotu ze względu na ponoszone straty. W bezpośredniej konfrontacji Słowianie zwykle ulegali rzymskiej sztuce wojennej, nawet jeśli mogli wykorzystać element zaskoczenia, jak to miało miejsce w przypadku sił Tatimera. Poświadczało to opinię autora *Strategikonu*, który uważał, że barbarzyńców najłatwiej pokonać w otwartej bitwie ze względu na ich brak organizacji taktycznej, gorsze wyszkolenie i wyposażenie. Zestawienie dzieła Teofilakta Symokatty ze *Strategikonem* daje zadziwiające efekty, okazuje się, że analizy wojskowości barbarzyńskiej autora *Strategikonu* były niezwykle trafne. Nie tylko celnie scharakteryzował on sposoby walki Słowian, ale i przedstawił najlepsze metody walki z nimi. Dzięki analizie dzieła Teofilakta wiemy, że rzymscy dowódcy stosowali podobne metody walki z barbarzyńcami, jak te zanotowane w traktacie wojskowym²³. Taki wniosek pozwala nam przychylniej spojrzeć na informacje o kulturze Słowian zawarte w *Strategikonie*, które nie znajdują żadnego potwierdzenia w źródłach pisanych i archeologicznych pochodzących z wieku VI i VII, jednocześnie uwiarygodniając narrację Teofilakta o barbarzyńskich działaniach.

Dzieło Teofilakta Symokatty pozostaje najważniejszym źródłem pisany do dziejów Słowian na Bałkanach w dwóch ostatnich dekadach VI wieku. Powyższa analiza powinna być jedynie wstępem do pogłębionych studiów nad tym zagadnieniem.

LITERATURA

Źródła

Das Strategikon des Maurikios, ed. G. T. Dennis, tł. E. Gamillscheg, Wien 1981.

IOANNES EPHESIUS, *Johannis Ephesini historiae ecclesiasticae pars tertia*, ed. E. W. Brooks, Löwen 1952.

Paulus Diaconus, *Historia Langobardorum Lateinisch und deutsch*, ed. von Wolfgang F. Schwarz, Darmstadt 2009.

²² Teofilakt, opisując jeden z oddziałów barbarzyńskich, wspomina, że wcześniej złupił on takie miejscowości, jak: Zaldapa, Akys i Skopis.

²³ Pozwala nam to przypuszczać, że autor traktatu sam był jednym z dowódców rzymskich walczących przeciw Słowianom, a jego wskazówki pochodzą z doświadczenia wyciągniętego w czasie kampanii.

Procopii Caesariensis opera omnia. I, De bellis libri I-IV, recognovit J. Haury, Lipsiae 1905, addenda et corrigenda adiecit G. Wirth, Lipsiae 1962

Theophylacti Simocattae Historiae, ed. C. de Boor – P. Wirth, Stuttgartiae 1972.

Opracowania

- Аркадьевич И.С. 1983, *Оборона Византии и география «варварских» вторжений через Дунай в первой половине VI в.*, „Византийский Временник” 44, s. 27-47.
- Aussaresses F. 1906, *L'auteur de Stratégicon*, Revue des études anciennes 8, s. 23-40.
- Baldwin B. 1977, *Theophylact's Knowledge of Latin*, „Byzantion” 47, s. 357-360.
- Barford P.M. 2001, *The Early Slavs*, London, Cornell University Press.
- Bulić D. 2013, *The Fortifications of the Late Antiquity and Early Byzantine Period*, w: S. Rudić red., *The World of Slavs, Studies on the East, West and South Slavs: Vivitas, Oppidas, Villas and Archaeological Evidence (7th to 11th Centuries AD)*, Belgrade, Istorijski institute, s. 137-235.
- Burns T.S. 2003, *Rome and the Barbarians 100 B.C.-A.D. 400*, Baltimore London, The Johns Hopkins University Press.
- Cameron A. 1985, *Procopius and the sixth century*, Berkley i Los Angeles, University of California Press.
- Curta F. 2015, *Four questions for those who still believe in prehistoric Slavs and other fairy Tales*, „Starohrvatska prosvjeta” 42, s. 286-303.
- 2008, *Some remarks on bow fibulae of Werner's class I C*, „Slavia Antiqua” 49, s. 45-98.
- 2001, *The Making of the Slavs History and Archaeology of the Lower Danube Region, c. 500-700*. Cambridge, Cambridge University Press.
- Darden B.J. 2004, *Who Were the Slaveni and Where Did They Come From?*, „Byzantinische Forschungen” 28, s. 133-159.
- Dvornik F. 1949, *The Making of Central and Eastern Europe*, London, Academic International Press.
- Elton H. 2004, *Rome's Gothic Wars: from the third century to Alaric*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Elton H. 2004, *Warfare in Roman Europe, AD 350-425*, Oxford, Clarendon Press.
- Ferris I.M. 2000, *Enemies of Rome: Barbarians through Roman Eyes*, Stroud, Sutton.
- Grotowski P. 2005, *Sztuka wojenna Słowian w świetle bizantyńskich traktatów wojskowych*, Acta Militaria Mediaevalia. Sztuka wojenna na pograniczu polsko-rusko-słowackim w średniowieczu, 1, s. 9-27.
- Havliková L. 1991, *Slavic Ships in the 5th – 12th Centuries Byzantine Historiography*, „Byzantinoslavica” 52, s. 89-104.
- Jireček K. 1911, *Geschichte der Serben*, t. 1, Gotha, Friedrich Andreas Perthes.
- Kardaras G. 2009, *Όψεις συμβίωσης, συνεργασίας και επιδράσεων μεταξύ Αβάρων και Σλάβων, 6ος-9ος αι.*, „Byzantiaka”, 28, s. 131-149.
- 2005, *The Episode of Bousas (586/7) and the Use of Siege Engines by the Avars*, „Byzantinoslavica”, 68, s. 53-67.
- Kazanski M. 2009, *La cavalerie Slave a l'epoque de Justinien*, „Archaeologica Baltica” 11, s. 229-237.
- 2007, *The arment, horsmen's accoutrements and riding gear of Long Barrow Culture (fifth to seventh centuries)*, „Archeologica Baltica”, t. 8, s. 238-252.
- 1999, *L'armement slave du haut Moyen- Age (Ve-VIIIe siècles). A propos des chefs militaires et des guerriers professionnels chez les anciens Slaves*, „Prehled vyzkumu” 39, s. 197-236.
- Kuz'mina E.E. 2007, *The Origins of Indo-Iranian*, Leiden, Brill.
- Labuda G. 1954, *La Chronologie des guerres de Byzance contre les Avars et les Slaves à la fin du VIe siècle*, „Byzantinoslavica”, 11, s. 167-173.
- Moździoch S. 1997, *Problemy badań nad początkami miast i wsi wsiq wczesnośredniowieczną w Polsce*, „Slavia Antiqua”, 38, s. 39-63.

- Nieminen E. 1958, *Über ein vermutliches urslawisches Lehnwort im Ostseefinnischen*, „Die Welt der Slawen” 3, s. 101-123.
- Olajos T. 1988, *Les sources de Théophylade Simocatta historien*, Leiden, Brill.
- Pohl W. 1988, *Die Awaren. Ein Steppenvolk in Mitteleuropa 567-822 n. Chr.* München, Verlag C.H. Beck.
- Popović V. 1988, *Albanija u kasnoj antici, Iliri i Albanci*, Beograd, Srpska Akademija Nauka i Umetnosti.
- Prostko-Prostyński J. 2015, *Chrześcijaństwo u Germanów na ziemiach Imperium Romanum*, w: J. Dobosz i J. Strzelczyk, red., *Chryścianizacja Europy Kościół na przełomie I i II tysiąclecia*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Pryor J. i Jeffreys E. 2006, *The Age of the Apomov The Byzantine Navy ca 500-1204*, Leiden, Brill.
- Rance P. 2004, *The Fulcum, the Late Roman and Byzantine Testudo: the Germanization of Roman Infantry Tactics?*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies” 44, s. 265-326.
- Różycki Ł. 2015, *Fear – elements of Slavic „Psychological Warfare”*, „Journal of Ancient History and Archeology” 2.1, s. 23-29.
- 2011, *Próby reformy finansów armii rzymskiej w czasach Maurycjusza (582-602)*, w: M. Franz, red., *Ekonomia a wojna studia i szkice*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Salamon M. 2008, *Novae in the Age of the Slav Invasions*, w: P. Dyczek, T. Derda i J. Kolendo, red., *Novae Legionary Fortress and Late Antique Town*, Warsaw, Center for Research on the Antiquity of Southeastern Europe.
- Shevelov G.Y. 1964, *A Prehistory of Slavic*, Heidelberg, Columbia University Press.
- Šimek E. 1948, *Dúdlebi, Volyňané, Lučané, Čeští Chorvaté a Čechové*, „Slavia Antiqua” 1, s. 349-366.
- Syvanne I. 2004, *The Age of Hippotototai Art of War in Roman Military Revival and Disaster (491-636)*, Tampere, Tampere University Press.
- Torbatov S. 1997, *Quaestura Exercitus: Moesia Secunda and Scythia uder Justinian*, „Archaeologia Bulgarica” 3, s. 81-82.
- Turlej S. 2007, *Upadek granicy cesarstwa na Dunaju*, w: S. Turlej, red., *Barbarzyńcy u bram Imperium*, Kraków, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”.
- Tyszkiewicz L.A. 2009, *Słowianie i Awarowie organizacja plemienna Słowian*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- 2007, *Barbarzyńcy w Europie studia z późnego antyku i wczesnego średniowiecza*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Vasmer M. 1941, *Die Slaven in Griechenland*. Berlin: Zentralantiquariat d. DDR.
- Whitby M. 1988, *The Emperor Maurice and his Historian Theophylact Simocatta on Persian and Balkan Warfare*, Oxford, Clarendon Press.
- Wiita J. 1977, *The Ethnika in Byzantine Military Treatises*. Niepublikowany doktorat.
- Woloszyn M. 2014, *Teofilakt i Słowianie znad brzegu Oceanu Zachodniego – najstarsze świadectwo obecności Słowian nad Bałtykiem?*, Kraków, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.
- Woolf G. 2011, *Tales of the Barbarians: Ethnography and Empire in the Roman West*, Oxford, John Wiley & Sons.
- Zástěrová B. 1971, *Les Avars et les Slaves dans la Tactique de Maurice*, Praha, Academia.
- Živković T. 2013, *The Urban Landscape of Early Medieval Slavic Principalities in the Territories of the Former Praefectura Illiricum and in the Province of Dalmatia (ca. 610- 950)*, w: S. Rudić, red., *The World of Slavs, Studies on the East, West and South Slavs: Vivitas, Oppidas, Villas and Archaeological Evidence (7th to 11th Centuries AD)*, Belgrade, Istorijski institut, s. 15-37.
- Ιωαννίδου-Γρηγορίου Μ. 1999, Τα “μονόξυλα” οι Σλάβοι και οι Βούλγαροι στο κίνημα του Αρτεμίου-Αναστασίου Β’ (719), Βυζαντιακά, 19, s. 169-179.
- Μαλιγκούδης Θ. 1991, Σλάβοι στη Μεσαιωνική Ελλάδα, Θεσσαλονίκη, Βάνιας.